

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9 — 10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadawane za wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekreśli za wiersz petitu lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy—5 rub.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 3 kop., najniżej 30 kop.
Pesady i prace 3-krotnie ogł. 20 wyrazów 1 rub.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Litewskie”
Kocznie. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
W WILNIE 8— 4— 2— —70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 10— 5— 2,50 —84
ZAGRANICĄ 14— 7— 4— —1,50
Prenumerata przyjmuje się tylko za całe miesiące, licząc od 1-go.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rekopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę: na kwartał I
na półrocze I
na rok 1910

Uprasza się o wczesne zamówienia celem uniknięcia opóźnień w przesyłce.

KONIAK



SZUSTOWA

Ilustrowany Kalendarz „Kurjera Litewskiego”

na rok 1910

opuścił prasę i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, plac Katedralny № 4, w Oddziale Mińskim ul. Podgórna № 33 oraz we wszystkich księgarniach.

Kalendarz zawiera:

- | | |
|--|---|
| Juliusz Słowacki. Wiersz, z portretem.
W setną rocznicę, z ilustr.
El. Orzeszkowa. O Lilli, Róży i harfistach.
Miasta polskie o Słowackim.
L. Uziębło. O Euzebijuszu Słowackim, z ilustr.
A. M. Towarzystwa Rolnicze na Litwie i Białej Rusi, z portr.
Grunwald (500 l.), z ilustracjami.
Prawnik. Z dziedziny prawa.
W. Rogowski. Pamięci Chopina, z ilustr.
Ludność polska na Litwie. | F. Rolnictwo w cyfrach.
N. R. Krzyże na Litwie, z ilustr.
Widz. Teatr w Wilnie, z portr.
Fr. Hryniewicz. Instytucje społeczne i filantropijne w Wilnie, z ilustr. i portr.
Wł. Dworzaczek. Życie organizacyjne i społeczne w Mińsku, z portr.
Henr. Galle. Ruch literacki w 1909 roku, z portr.
Wł. Umiński. Podbój atmosfery, z portr. i ilustr. |
|--|---|

Poezje — Nowelle — Opowiadania — Humoreski

L. Choromańskiego, Garboga, Garszyna, B. Heriza, Kl. Junoszy, Konr. Machczyńskiego, A. M-skiego, Z. Różyckiego, L. M. Rogowskiego, N. Rouby, M. Szukiewicza i innych.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. ZE ŚWIATA. KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Obszerny dział Informacyjno-Adresowy wszystkich miast 6-in gubernji Litwy i Białejrusi.

Cena kalendarza w opr. rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 35.

Sprawy galicyjskie.

(Od własnego koresp. „Kur. Litewskiego”)

Lwów, d. 22 grudnia

Od czasu istnienia naszych ciał reprezentacyjnych: Sejmu krajowego we Lwowie i Koła Polskiego w Wiedniu, jednomyślność ich stanowiła niemal pierwszy warunek prawidłowego funkcjonowania. Koło parlamentarne, uważane poniekąd za delegację sejmową, podporządkowywało się instytucji krajowej, co zresztą nie wymagało ani odstępstwa od zasad, ani trudności formalnych. Zarówno bowiem w Sejmie, jak w parlamencie, konserwatyści mieli głos decydujący, a nawet w obu izbach przeważnie jedni i ci sami zasiadali posłowie.

Tak było aż do reformy wyborczej. Dopiero z chwilą jej wprowadzenia, ten stan rzeczy począł ulegać zmianie. Zachowanie systemu kurjalnego w Sejmie wobec powszechnego i równego głosowania do parlamentu—sprawilo, że przedstawicielstwa te dziś zasadniczo się różnią. Mniejszość w Izbie lwowskiej stanowi większość w Wiedniu. To, co Sejmowi dogadza, wydaje się nie raz członkom Koła szkodliwym. Stąd cichy antagonizm. Cichy. Bo na zewnątrz postanowiono utrzymywać nadal zasadę jednomyślności. Postanowienie słuszne, ze względu na politykę—że tak powiem—zewnętrzną, nastrożca jednak coraz to nowe trudności.

Jedną z nich właśnie nastrożca chwila obecna, a mianowicie: konieczność zajęcia wyraźnego stanowiska wobec projektowanych traktatów handlowych.

Koło polskie w Wiedniu nie tylko przeciw nim nie wystąpiło, ale nawet—jak wiemy—zwalczało przeciwników projektu. Demokratyczna większość, silnie przez mieszczaństwo obsłana, nie widziała dla siebie interesu występować przeciw otwartemu granicy południowej dla płodów rolnictwa, co zapowiada obniżenie cen wielu produktów spożywczych. Nadto, sprawa traktatów jest zgóry przesądzona. Zawarte być muszą ze względów polityki zagranicznej. Taka jest wola cesarza; a wola Franciszka Józefa, mimo konstytucyjności tego monarchy, ma dotąd znaczenie pierwszorzędne w państwie czynnika.

Rodzi się pytanie, jak sprawa ta przedstawia się dla Galicji. Dotąd szczegółową odpowiedź na pytanie powyższe dali jedynie zwolennicy traktatów. Na razie więc streszczam tylko ich wywody.

Stwierdzają one fakt, iż obecna produkcja zboża w Galicji nie wystarcza na normalne i racjonalne wyżywienie ludności.

Podczas gdy w Czechach, na Morawach i w kilku innych krajach Austrii, z hektara ziemi zbiera się przeciętnie 17 do 21 metryczn. cetnarów pszenicy, a 15 do 18 m. cetnarów żyta, podczas gdy tam zbiory po 25 metr. cetnarów z hektara wcale nie należą do rzadkości—w Galicji hektar ziemi dostarcza przeciętnie 7 do 10 cetnarów ziarna. Ogólna produkcja pszenicy w Galicji wynosiła w średnicy lat 1891 do 1900—3,690,000 metr. cetnarów, ogólna zaś przeciętna produkcja żyta w tym samym czasie 4,200,000 cetnarów.

W r. 1906 żyta i pszenicy razem 8,800,000 metr. cetnarów; w r. zaś 1907 niespełna 7 milionów metr. cetnarów.

cznych centnarów; w r. 1906 zaś przeszło 12 milionów.

W rezultacie produkcja pszenicy i żyta w Galicji rozdzielona na jej blisko 8-milionową ludność, dostarczała w ostatnich latach zaledwie 100 kilogramów na głowę, a zatem o 50 kilogramów mniej, niż konsumuje się w krajach o średniej tylko ilości żywności. A gdy nawet doliczymy do produkcji żyta i pszenicy jeszcze 800,000 do 1 mil. metr. cetnarów kukurydzy, zbieranej we wschodniej Galicji, to niedobór zboża chlebowego na głowę ludności wynosić będzie zawsze jeszcze 40 co najmniej kilogramów rocznie.

Nie o wiele lepiej przedstawia się także produkcja inwentarza rzeźnego, głównie bydła i trzody chlewnej. I w tej dziedzinie produkcji rolniczej Galicja stoi znacznie poza innymi krajami Austrii. Otoż według urzędowej statystyki przypada na 1 kwadr. kilometr:

w Galicji	35 szt. bydła	17 szt. nierogac.
w Czechach	45	13
na Morawach	57	22
w Dol. Austrii	36	27
w Gór. Austrii	34	26

Koniec wywodów jest taki, że gdyby ludność Galicji odżywiać się miała według miary i stopy ludności państw środkowej Europy, — to obecna krajowa produkcja mięsa starczyłaby zaledwie na wyżywienie ogółu mieszkańców, a o wywozie bydła i mięsa ani mowy by być nie mogło. Wywóz obecny, dość znaczny, jest też możliwy jedynie wobec tego, że ogromna część ludności galicyjskiej mięsa spożywa bardzo mało.

Obliczenia te i całe rozumowanie — nie pozbawione pewnej dozy słuszności—zdradzają, mimo wszystko, tendencyjność i naciąganie. W stosunkach ekonomicznych chwili obecnej nie można opierać się na tem, co być powinno, ale brać pod uwagę przedewszystkiem faktyczny stan rzeczy. Różnorakie są bowiem przyczyny tego, iż ludność nasza mniej spożywa mięsa, niż mieszkańcy zachodu; i wątpliwa jest rzeczą, czy konsumpcja wzrośnie, gdy cena bydła nieco się obniży. Natomiast wywóz dzisiejszy jest rzeczywistością i rzeczywistością jest również przewidywany jego upadek po ułatwieniu dowozu z zewnątrz. Na stan ekonomiczny kraju musi to oddziaływać szkodliwie.

Czy zapobiegnie temu zapowiedziane odszkodowanie państwowe? To kwestja jeszcze.

Z ogólnej sumy wynagrodzeń (6 mil. kor.), Galicji przypaść ma 1,187,000 kor. rocznie (od 1910 do 1918), a to na popieranie zbytu bydła, zwłszcza zbytu bydła rzeźnego, łącznie z zaopatrzeniem w mięso miast, dalej na popieranie eksportu bydła, urządzanie targów bydła rzeźnego, rozpiłdowego i użytkowego, mianowicie targów była eksportowego, jak również na popieranie zbytu produktów bydłychych i t. d.

Cała ta sprawa budzi — jak rzekłem—ukryty antagonizm pomiędzy Sejmem a Kołem. Dodać należy, iż wywody demokratycznej większości Koła nie przekonują ludowców, którzy do traktatów odnoszą się z równą niechęcią, jak przedstawiciele wielkiej własności.

Różnicę zdań wywołuje też zapowiedziany sposób rozdzielania subwencji, mianowicie za pośrednictwem organizacji narodowych—tak, że zasilek oddzielnie będą otrzymywali polacy, oddzielnie rusini. Tym sposobem po raz pierwszy w dziedzinie administracji wprowadzono kryterjum narodowości.

Koło podobno zgodziło się na to; ludowcy nie protestowali z powodu programowego stosunku do rusinów. Jakże jednak stanowisko zajmie wo-

bec tego faktu Sejm—o tem wkrótce zapewne się dowiemy.

I. S.

WYWIAD U KOKOWCEWA.

Kokowcewa intwiewował współpracownik „Standarda”. Minister bardzo optymistycznie zapatruje się na pracę Dumy.

W kwestji pożyczek minister oświadczył, że prócz zewnętrznej, możliwą jest również wewnętrzna w sumie 50 milionów.

Wycieczka na Daleki Wschód, — jak twierdzi Kokowcew — została przedsięwzięta głównie w sprawach ministerjum finansów. Polityczne cele zostały związane z nią później i zupełnie wypadkowo.

W końcu minister radził kapitalistom angielskim zwrócić uwagę na rosyjski przemysł kolejowy i górniczy.

„Patriotyzm, a prawo”

Pod takim nagłówkiem czytamy wyborby artykuł ks. E. Trubeckiego w ostatnim numerze czasopisma „Moskowskiej Jeżeniadnik”. Artykuł ten, z uwagi na świetne w nim zobrazowanie stanowiska niektórych ministrów, dajemy poniżej w extenso.

W ostatnich czasach — pisze ks. E. Trubeckoj — wśród ministrów naszych zaznacza się spółzawodnictwo, swojego rodzaju sport, kto z nich więcej wykaże lekceważenia Dumie Państwowej. Ponieważ Duma jest instytucją prawną, to taki względem niej stosunek rozciąga się tem samem i na prawo. Niedawno Puryjskiewicz rzekł się głosi wobec uznanej przezeń niemożności dopłynięcia do pola z lawicę, Bulata. Słowa te poniekąd określają nowe zadanie dla Dumy Państwowej. Jest to więc instytucja, gdzie się pła na lawicę i urąga prawu.

Niestety, tak się zachowują w stosunku do Dumy nie tylko prawni posłowie, lecz i prawni ministrowie, a na czele ich stoi sam stróż prawa, minister sprawiedliwości Szezegłowitow. Teraz dla ministrów, przy zachwianem stanowisku, zgnębienie się nad Dumą staje się środkiem do rehabilitacji. Nawet minister, opuszczający swe stanowisko, uznaje za swój nieodrzutowy obowiązek drwić z reprezentantów narodu: a nuż kiedykolwiek przypomni, jak godnego, śmiałego, iście rosyjskiego współdziałacza został pozbawiony rzędu! Jego usługi mogą się jeszcze kiedyś sprzedać, kiedy znowu wypadnie „ratować ojczyznę”.

Wiele poniżej zniósł przez czas swego istnienia trzeci Duma Państwowa, a za każdym razem pocieszano nas, że dzięki temu wzmocniło się jej stanowisko. Pociecha ta, jeśli wola, i teraz jest do naszego rozporządzenia. Działalność ministrów stwierdza, że Duma dla nich jest potrzebna i tu właśnie spoczywa niewątpliwa gwarancja jej dalszego istnienia. Ministrowie działali wbrew prawu i i przedtem, lecz bez takiego efektu, jak obecnie i z mniejszą korzyścią dla siebie! Wprost dziwno jest tak w porządku rzeczy, bez hałasu, bez bohaterstwa, a więc i bez sławy; samo gwałcenie prawa nie wystarczyło dla kariery.

Zupełnie inaczej dziś się dzieje! Uchybia się prawu z łaskotem, z zachwalstwem, z towarzyszeniem gromów i błyskawic. Obwieszcza to „wolna” prasa. Duma występuje z interpelacją, lecz teraz właśnie zaczyna się triumfalny pochód mini-

Sala koncertowa.

Ogród Botaniczny.

Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.

Dzisiaj zajmujący nowy program. Wieczór sensoryjnych nowości.

Koncert od godz. 10 wiecz. — Reżyser T. Gurewicz.

Teatr R. SZTREMER Wielka № 74

Tydzień 12-ty.

CZĘŚĆ 1-SZA

- 1) Wodospady Schaffouse.
- 2) Praktyczne zajęcia na okręcie wychowawców morskich kadetów korpusu.

CZĘŚĆ 2-GA

- 1) Przemysł leśny we Włoszech.
- 2) Poręczenie (ballada F. Szyllera).

CZĘŚĆ 3-CIA

- 1) Indjanka (dramat).
- 2) Samobójstwo Lapiere (kom.)

Orkiestra pod dyrykcją pana Dyszkiewicz.

„GRAND-HOTEL”, Wilno

ul. Wielka № 10

Pokoje od 75 kop. do 6 rubli. Oświetlenie elektryczne. Pierwszorzędna restauracja. Sala na wesela i bale. Wanny. Zakład fryzjerski. Pewoz do wynajęcia po cenach umiarkowanych. Telefon № 448. 502a

WILEŃSKI

Bank Ziemski

podaje do wiadomości, że za nieopłacone raty bankowe sprzedawane będą przez licytację

w II-im terminie:

Majątki ziemskie

w gub. Mińskiej, Pskowskiej i Mohylowskiej w czwartek 17 grudnia.

DYWANY

u Giełżyńskiego, Warszawa, Bracka 20, telef. 30-84.

OBICIA MEBLOWE 4-2-475a
FIRANKI. PORTJERY
i t. p. najlepiej kupować

4-tomowe dzieło

„Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego”

PROF. AUGUSTA SOKOŁOWSKIEGO

Jest jedynym u nas tego rodzaju dziełem tak bogato ilustrowanem.

Dzieje Polski od chwili rozbioru do r. 1908

Dzieło nadające się na pucharunek Gwiazdkowy

Sprzedaż za gotówkę i odpowiedzialnym na raty.

Do nabycia w księgarniach i w Administracji Wydawnictwa,

Warszawa, Widok 22, tel. 191-12.

DENTYSTKA

MARIA TROMSZCZYŃSKA

przeprowadziła się na ulicę Wileńską № 29 (dom p. Wolbeka) 4-3-477a



Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracji pisma. Tylko bezzwłoczne reklamacje będą uwzględniane.

Administracja

„KURJER LITEWSKI”.

stra, a jednocześnie ujawnia się *raison d'être* mówcy dumskiej. Z wysokości tej mówcy minister „mężnie” głosi: „Prawo? Oto wam prawo! Gwałciłem je, gwałcił i będę gwałcił, cokolwiek tam — oje — uchwali!” Ażeby podkreślić znaczenie czynu dopełnionego, Duma następnie uchwala obywateli „większością”. Uważa postępowanie ministra za „nieprawnie”.

A temu właśnie tego potrzeba; tem samem już bowiem, że otrzymał potępienie od tej „lustracji politykującej”, „tych inopleniów”, nawet i „zdrójców”, pan minister stał się zbawcą ojczyzny, czemś w rodzaju Minina lub Pożarskiego. Dygnitarzom, działającym wbrew prawu, Duma Państwowa wydaje niezbędne do tego świadectwa. Jakże tedy ministrowie nie mają jej cenić! Jakże nie mają miłować tej „wolnej” prasy, która przyczynia im sławy.

Węć też nie dziw, że na polu urągania prawom, w ostatnich czasach ujawniono przykład wprost nie do naśladowania. Zali tak dawno Timirazjew porównywał bezprawne rozdanie ziem bogatych w ropę naftową szambelanom z amnestją dla przestępców; jednym strzałem dosięgnął on dwa zajęcia: ośmielił i Dumę i *ulaskawionych* szambelanów. Zdałoby się, że Timirazjew nikt nie pobije, a przecież zrobił to Szczegłowitow swą obroną cyrkulara, przez niego samego cofniętego. Czyż nie chciał on przez to dać do zrozumienia swym podwładnym, że nie powinni słuchać nawet jego, ministra, kiedy w imię właściwej słabości ludzkiej, cofa swoje własne a bezprawne rozporządzenie?

Czem wszakże Duma Państwowa zasłużyła sobie na takie względy? Czy wykazała w porównaniu do obu swych poprzedników większy upór i brak pokory? W pytaniu tem jest i odpowiedź zarazem. Wystarczy przypomnieć jak w pierwszej Dumie postawie krzyczeli ministrowi „Precz!” i jak na to odpowiadali ministrowie, ażeby zrozumieć całą istotę zmiany, dokonanej w oczach naszych.

Dziś zaś nie ministrowi krzyczą „Precz!”, lecz minister rzuca ten okrzyk z mównicy parlamentarnej wszystkim adwokatom przysięgłym, którzy przychodzą do wieńca w imię prawa: Posłowi Rodiczewowi krzyczą „precz!”, kiedy replikując ministrowi, usiłuje on ogólnie wskazać na nieprawość prawa z d. 3 czerwca.

Mam przed sobą — pisze dalej ks. E. Trubieckoj — mowę Szczegłowitowa, wygłoszoną w pierwszej Dumie po sławnej deklaracji Goremjina, jako odpowiedź na mowę posłów. Wtedy minister mówił i o prawie i o Dumie innej, a pełnami szacunku słowami. Jeszcze bowiem nie doszedł do tej najnowszej swej teorii, że prawo może być szanowane lub nie, a to w zależności od korzyści oczekiwanej. Przeciwnie, utrzymywał, że „prawo dla ministrów jest pierwszą i główną podstawą działalności”. Minister przeproszał Dumę za niedoskonałość praw istniejących, prosił, by nie oskarżano rząd, że, nie mając innych, musi się nimi posługiwać. Wreszcie wyrażał nadzieję, że Duma wkrótce zdejmuje z rządu tę ciężką odpowiedzialność, uchwalać nowe, a lepsze prawa. Nawet na same nieporozumienie między Dumą i rządem zapatrzywał się on najbardziej optymistycznie, albowiem „skutkiem starcia różnych opinii rzecz się wyjaśnia, powstaje prawda, jak się mówi zazwyczaj”.

Czemże więc wytłumaczyć tę uderzającą różnicę tonu ówczesnego i dzisiejszego? Na pytanie dają odpowiedź ostateczne wnioski ministra w mowie wyżej wspomianej. „Rząd zapatrzywa się na różnicę poglądów swych z poglądami Dumy Państwowej, jako na gwarancję udoskonalenia tych nowych praw, które temci bardziej będą wyrażeniem woli

narodu, przedstawicielstwem którego jest Duma Państwowa”.

Słowa tu przeze mnie podkreślone wybornie tłumaczą nam, o co rzecz idzie. Przed trzema przeszło laty, kiedy się zdawało, że pierwsza Duma Państwowa mogła obalić ministerjum, Szczegłowitow korzył się przed wolą narodu i był wyznawcą ludowoladztwa; dziś, kiedy trzy Dumy ujawniły swą bezsilność, jest on — stronnikiem samowładztwa. W istocie zaś, minister obecnie takim jest — prawym, jakim był lewym przed trzema laty: w głębi duszy szanuje on tylko zwierzchność. Ale przed trzema laty zdawało mu się, że ta zwierzchność może się okazać pod postacią „woli narodu” lub też reprezentującej Dumy; obecnie zaś szanuje zwierzchność jedynie w sobie samym, w swych współpółkach w gabinecie i... w związku z narodem rosyjskim. Rachuba słuszną: związkowcy chwalą iście rosyjskiego ministra za iście patrijotyczną mowę.

Minister, zachęcony takim poparciem i zjednoczony ze skrajną prawicą, dokonywa nowych popisków patrijotycznych. W debacie o sędziach miejscowym nalega na to, ażeby sędziowie sadzili jedynie w języku wielkorosyjskim nawet w tych miejscowościach, gdzie język ten jest dla ludności całkiem niezrozumiały.

W ten sposób urąganie prawu z kolei rzeczy staje się urąganiem wymiarowi sprawiedliwości. Powstaje sąd, przed którym człowiek, nie posiadający języka wielkorosyjskiego, nie może być nawet wysłuchany. Sąd „równy dla wszystkich”, wobec którego inopleniecy zgory są skazani, gdyż nie mogą być nawet zrozumiani.

Zali można pójść jeszcze dalej? Któż to odgadnie! Jeśli obecnie został pobity rekord Timirazjewa, to wkrótce może być również pobity i rekord Szczegłowitowa.

Czyż trzeba się dziwić w takich warunkach perdyccyjnie powtarzającym się wieściom o bliskiej katastrofie, grożącej Rosji to od wschodu, to od zachodu, to od południa? Nie jest to oczywiście, że wieści te pozostają w związku z polityką p. Szczegłowitowa i jego przyjaciół?

Polakom wdraża się przekonanie, że nie mogą znaleźć sprawiedliwości w Rosji; inopleniówców kaukaskich, wśród których i tak już szeroko jest rozwinięta propaganda panislamistyczna, zmusza się do marzenia o władztwie tureckim; Finlandjacy nawiązują się do wojny z Rosją z Niemcami. Wszystkimi zaś obywatelom rosyjskim nasuwa się myśl, że panowanie plemienia wielkorosyjskiego wyklucza i prawo, i wymiar sprawiedliwości, i dobro ogólne, a nawet i dobro samego plemienia wielkorosyjskiego.

Dla zachowania jedności i całości państwa, po za wielu innymi, potrzebnym jest jeden nieodzowny warunek: obywatele powinni mieć możność wierzenia tym ministrom, którzy utrzymują, że „prawo jest pierwszą i główną podstawą ich działalności”.

Skutki naszego urzędowego „patrijotyzmu” — mamy przed sobą: groźne są dla nas te narody, wśród których mocną jest wiara w prawo i porządek, te państwa, gdzie nie masz takich, jak nasi, stróżów poszanowania prawa”.

Tak pisze ks. E. Trubieckoj, tak pisze rozumny i uciwoty patrijota rosyjski...

TURCJA I JAPONJA.

Pierwszy sekretarz ambasady japońskiej w Petersburgu, Osizal, objechał niedawno wszystkie ważniejsze miasta półwyspu Bałkańskiego, zaczynając od Cetynii, kończąc na Konstantynopolu. Równocześnie z pierwszym sekretarzem ambasady japońskiej w Konstantynopolu, bawiło kilku wybitnych japończyków. W związku z pierwszym traktatem handlowym

wym pomiędzy Japonją i Turcją, prasą turecką rozstrząsa rozmaite kombinacje polityczne, które wynikają z tego przy ewentualnych komplikacjach na Bliskim i Dalekim Wschodzie.

Wileńska orkiestra symfoniczna.

W numerze wczorajszym zamieściłszy wzmiankę o mającej powstać Filharmonji wileńskiej. Nazwa to może zbyt szumna. Może ona w tym lub owym wywołać powątpiewanie, zali gród nasz stał na podobne przedsięwzięcie. Znajdą się zapewne i tacy, którzy spytają, czy — wobec trudności, z jakimi walczą teatr — godzi się dziś myśleć o popieraniu jeszcze jednej instytucji artystycznej?

Otóż przedewszystkiem musimy te wątpliwości rozprószyć. Ludzie, którzy podjęli myśl umuzykalnienia Wileńska, umiemy zamiary wedle sił stosować; liczą się też oni z warunkami realnymi i zaczynają od akcji skromnej. Nie myślą mianowicie o jakimś specjalnym gmachu, codziennych koncertach, angażowaniu wirtuozów, lecz pragną poprostu stworzyć tymczasem dobrą orkiestrę symfoniczną, zdolną zadawać wymagania rzeczywistych miłośników muzyki i mogącą kult jej popularyzować.

W Europie zachodniej nawet miasta, znacznie od Wileńska mniejsze i uboższe, bez orkiestry takiej obywateli już nie mogą. Uznano tam bowiem obywateli, kulturalne znaczenie muzyki, jako środka, uszlachetniającego instynkty ludzkie. Szuka ta, tak bardzo narodowa i jednocześnie międzynarodowa, bo wyrażająca najwznioślejsze pierwiastki ducha narodowego, zdolne wywoływać podziw i miłość obcych, nigdzie może tak pięknie nie ma zadania, jak w środowiskach o ludności mieszanej. Tu powołana jest ona do roli dzielnicy, do odrywania myśli i uczuć od swarów, marnych wałk i łączenia ich we wspólnym uwielbieniu najczystszej piękni.

I rzeczywiście prawda ta znajduje obecnie potwierdzenie. Oto z chwilą, gdy komitet t. zw. klubu „Inteligentów”, zachęcony przez p. Markowa, podjął zamiar stworzenia orkiestry symfonicznej, wnet zrodziła się myśl, by orkiestra nie służyła jednej wyłącznie narodowości, lecz, by obsługiwała mogła w ogóle najkulturalniejsze elementy miejscowego społeczeństwa. Ze zaś na tutejszym gruncie spotykają się dwie odrębne cywilizacje: rosyjska i polska, postanowiono dać pierwszeństwo twórczości muzycznej obu narodów.

Bardzo ciekawą jest rzeczą, iż organizatorowie orkiestry przekonali się, że można ją stworzyć prawie całkowicie z sił miejscowych. W Wileńsku istnieje już dotąd wielu artystów, którzy, choć posiadają odpowiednie kwalifikacje, nie znajdowali dla nich zastosowania i pracowali na polach najrozmaitszych. Jest tu np. wielu muzyków ze skończonym konserwatorium, którzy mają jakieś małe posesyski pod miastem i wegetują w nich, grając — sobie samym. Spotykają się wśród nich bardzo wielu polaków.

Do utworzenia z tych sił zespołu powołany został przedewszystkiem p. K. Galkowski. Jest to wybitny muzyk rosyjski, jeden z najlepszych uczniów słynnej pamięci Rimskiego-Korsakowa. Wśród wielu jego utworów znajduje się opera „Cygany”, grana z dużym powodzeniem w Petersburgu (grano ją i u nas).

Obecnie zaś z uznaniem podnosi, iż, prócz p. Galkowskiego, dla odtwarzania muzyki europejskiej, i dla produkowania specjalnie muzyki polskiej zaproszono p. L. M. Rogowskiego.

Ten ostatni od roku blisko agitował za utworzeniem w Wileńsku filharmonji. Mając jednak petycję wyrażającą się środowiskiem polskim, myśli swą przeprowadzić nie zdołał.

Wybór p. Rogowskiego, jako drugiego dyrygenta, uważa musimy za bardzo trafny. Młody ten muzyk zdobył już odznaczyć się, jako siłą pierwszorzędną. Jego „Baśń” (poemat symfoniczny) zdobyła nagrodę konkursową w Londynie, a „Opowieść o św. Wojciechu” podobny sukces zyskała w Chicago. Poemat symfoniczny „Siedem królewien”, grywany wielokrotnie za granicą, ma być wkrótce wykonany przez Filharmonję warszawską.

Nadmienić tu też wypada, iż p. Rogowski obecnie bada motywy ludowe białoruskie i litewskie, których bogactwem, wbrew ogólnemu przekonaniu — jest zachwycony.

Poraz pierwszy objeżdża batutą p. Rogowski dnia 7 stycznia w Sali Miejskiej. Dla przedstawienia słuchaczom muzyki polskiej, artysta wybrał najznakomitsze dzieło Noskowski, „Święta”, dalej polonę „Pan chorąży” z „Hrabiny” Moniuszki, a wreszcie dwie części z „albumu tatrzańskiego” Paderewskiego, a mianowicie: taniec „Zbojnicki” i „Widok z przełęczy” w instrumentacji p. Rogowskiego.

Lutnia wileńska.

„Graczka”, Biegasa, „Szatan”, prolog z dramatu ks. Druckiego-Lubeckiego.

Sekcja dramatyczna w Lutni od czasu do czasu pozwala sobie na wychylenie się poza linję przeciętną i zbroczenia z drogi utartej na nowe i nieznane szlaki. Jest w tem młodość i „mierzenie sił na zamiary”. Nie zawsze z tych prób wychodzi zwycięsko, ale ta chęć zmagania się z pozornie niepokonanymi trudnościami, czyni ją bogatszą w doświadczenie i zasobniejszą w samokrytycyzm — ona zdolność u nas tak rzadką a potrzebną.

Wyborem „Graczka” Bolesława Biegasa kierowała chęć ukazania od wnętrza kawału duszy chłopskiej w jej momencie największego skupienia i ekstazy. Ale „Graczka” skazany był przez brak plastyki na żywot w wyobraźni. To nie był utwór pisany dla sceny i dlatego przy całym, dość umiejętnym, skupieniu i szarmonizowaniu efektów, brak mu było stosu pacierzowego. Sztucznie wprowadzony na scenę, nie mógł oprzeć się trudnym warunkom istnienia i tylko mocą napięcia nasztroju. Nie uratowała go ani staranna oprawa, ani świadoma swych celów gra p. Olaska.

Podobnie, acz z innych względów, rzecz się ma z prologiem do dramatu fantastycznego p. t. „Szatan” ks. Hieronima Druckiego-Lubeckiego. Będąc fragmentem oderwanym z nieznanej nam całości, prolog miał wszelkie cechy utamkowości i szkieletowości. Nawet jeśli przewiednia gubiła się w mglisto-zarysowanych postaciach, które, nie wiemy, czy miały wyobrazić nasze wady narodowe, czy wogóle czynniki złego z pod każdej szerokości geograficznej. Kostiumy wskazywały, iż „rzecz się dzieje w Polsce, gdzie każdy jak kto chce”. Przytem zbyt silnie nasuwały nam się reminiscencje z „Fausta”, „Dziadów”, które zaczęły piętno oryginalności.

Prolog wystawiony był z dużym nakładem pracy i pomysłowości. Do spotęgowania wrażenia mogła przyczynić się muzyka p. Lesińskiego o motywach oryginalnych. Niestety, wykonanie jej w interpretacji chóru nie stało na wysokości zadania.

Program oprócz „Graczka” i prologu „Szatan” obejmował deklamację p. Niziołomskiego „Na przesilenie zwłok Napoleona” J. Słowackiego. Stanowczo jeden z najlepszych deklamatorów w Lutni, wybrał sobie tym razem rzecz, nie leżącą w zakresie jego talentu. P. Iza Dubowikówna wystąpiła z fragmentem z „Kłgiza” Zielińskiego i „Czaraszem” Tetmajera, zbierając zasłu-

żone oklaski za ładnie wypowiedziany pierwszy utwór.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w środę — św. Ruzhajsza B. W., jutro — św. Łazarza B., Olimpij Wd.

— Kronika kościelna. Dnia 16 b. m., tj. we środę, w kaplicy Towarzystwa Dobroczynności odprawiona zostanie o godz. 6 i pół rano, msza śpiewana rotatnia, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, zestosowną nauką, procesją, i odśpiewaniem suplikacji.

W kościele św. Krzyża (po-Bonifraterskim), po mszy świętej, odprawionej o godzinie 7 rano, odczytana zostanie egzorta nad chorymi, z udzieleniem błogosławieństwa dzieciom. Wieczorem zaś, o g. 3, odprawiona zostanie przed cudownym obrazem Matki Boskiej Bonifraterskiej uroczyste litania loretańska do N. M. P.

W kościele Wszystkich Świętych (po-Karmelickim) przed ołtarzem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy odprawiona zostanie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu uroczysta prymaria, z odwołaniem litacji do N. M. P. nieustającej pomocy i odśpiewaniem suplikacji.

W kościele św. Teresy (Ostrobramskim) o g. 6 i pół rano odprawiona będzie prymaria z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, suplikacją i udzieleniem obecnym wiernym pokropienia wodą święconą. W kaplicy zaś N. M. Ostrobramskiej o g. 8 rano i w przedpołudniowej porze odprawiona zostaną msze święte grane z odczytaniem litacji loretańskiej do N. M. P. Wieczorem zaś w tejże kaplicy, przed cudownym obrazem Matki Boskiej odśpiewana uroczystość zostanie pomieniona wyżej litania.

W sprawie generał-gubernatorstwa możemy zakomunikować ze źródła najwiarogodniejszego, co następuje.

Sprawa zniesienia generał-gubernatorstwa całkiem nie była dotąd poruszona. Kwestja wyboru odpowiedniego kandydata stanowi troskę sfer rządzących.

Mówią, że r. t. Neudhardt, jako kandydat na to stanowisko, zyskał bardzo poważnego współwzrostu w osobie b. gubernatora wileńskiego, hr. Pahlena.

— Szczepienie ochronne. Wobec tego, że zarządzone przez miejską komisję sanitarną bezpłatne szczepienie ospyd bardzo pomyślne rezultaty w sprawie zmniejszenia wypadków ospy naturalnej, komisja postanowiła szczepienie przedłużyć do d. 7 stycznia r. p.

— Mieszkania dla oficerów. W dniu wczorajszym wyznaczona przez gubernatora specjalna komisja z wojskowych i przedstawicieli zarządu miejskiego, przystąpiła do uregulowania sprawy mieszkań dla oficerów. Zajęto się oglądaniem mieszkań dla wyznaczenia ich oficerom.

Przesłem komisji jest podpułkownik pułku Orenburskiego, Żelezowski.

— Z Banku Ziemskiego. We czwartek w wileńskim Banku ziemskim rozpoczyna się licytacja w II terminie nieruchomości ziemskich i potrwa 3 dni. Będą licytowane majątki gubernij mśkiej, pskowskiej i mohylewskiej.

— Pielnia mechaniczna została już ukończona w całym swem urządzeniu przy miejskiej kamierce dezynfekcyjnej.

— Sprostowanie. Zamieszczona we wczorajszym numerze naszego pisma wzmianka o wencie na rzecz Tow. „Powszechność i praca” była przedwczesna. Jak nas informują, projekt uroczystości podobnego przedsięwzięcia dobroczynnego istnieje, lecz doprowadzony zostanie do skutku w terminie znacznie późniejszym.

— Teatr polski. Dzisiaj, we środę przedstawienia nie będzie; w jutro

trzejściej dowcipnej farsie p. t. „Ludka”, czyli „Dom rozwodowy” P. V. bera wystąpi znakomity gość nasz p. Michałina Łaska w roli głównej, „Ludka”, która odtwarzała z olbrzymim powodzeniem na scenie warszawskiej.

Gościnne występy ceniowej artystki kończą się już w tym tygodniu, ujrzymy ją bowiem tylko w sobotniej premierze „Nocy poślubnej” i w wawsze gorąco oklaskiwanym wewodilu w 5 akt. p. t. „Biedna dziewczyna”, gdzie p. Michałina Łaska odegra rolę „Malgorzaty” i odśpiewa wiele dawczych i melodyjnych kupletów, których tytuły wkrótce będą ogłoszone. „Biedna dziewczyna” wystawiona będzie w sali Miejskiej po ocenach zwyczajnych.

W niedzielę na przedstawienie ludowe zapowiada „Ligij”, czyli „Męczeństwo chrześcijan za Nerona”.

Przed kilku dniami rozpoczęły się przygotowania dekoracyjne, kostiumowe i próby ze sławnej „Usty Herodjady”, tragedji Kasprowsz, którą dyrekcja zamierza wystawić w czasie świąt Bożego Narodzenia.

— Odczyt prof. Jezierskiego. Zarząd Koła Równouprawnienia Kobiet podaje do wiadomości, że w niedzielę, dn. 20 grudnia, w sali gimnastycznej p. Zacharzewskiej, o g. 5 odbędzie się odczyt znanego przyrodnika i kierownika wydawnictwa „Przyroda i człowiek”, jednego z wybitnych prelegentów warszawskich, prof. W. Jezierskiego na temat: „O wzajemnym pokrewieństwie organizmów zwierzęcych” (teoria ewolucji).

Wykład będzie ilustrowany obrazami nikaemymi.

Trzeci odczyt: Krytyka pojęć gatunku. Poglądy Linneusza i Cuviera. Teoria ewolucji, argumenty na jej korzyść, z dziedziny anatomii porównawczej, embriologii, paleontologii. Główne systemy ewolucjonistyczne: pogląd Lamarcka i Darwina.

Bilety w cenie od 75 kop. do 30 kop. są do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

— Ks. prałat Gruberski przybył już do Wileńska i zamieszkał u ks. Kretowicza na plebanji bernardyńskiej.

— Z teatru litewskiego. Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia kilku artystów-amatorów litewskich w Wileńsku urządziła w Świątecznym teatrze materski. Otrzymanie pozwolenia od władzy należy zawiadzić staraniom ziemian z okolic wileńskich.

— „Ruta”. W salach klubu litewskiego „Ruta” d. 6 grudnia powtórnie odbyła się zabawa dla dzieci. Pokazywano dzieciom żywe obrazy, poczem uczono je tańczyć. Niektóre z dzieci deklamowały. Na pierwszym i drugim wieczorku było 50 — 60 dzieci. Dorosli w otoczeniu działy wykonali „sukitnis”, „aguonele” i inne tańce narodowe. Na świąta Trzech Króli w tymże klubie będzie urządzona choinka dla dzieci. Na ten cel wpłynęło już niemało ofiar.

— Marjawieli. Dnia 20 grudnia na ul. Pozawałej w domu Karasika ma się odbyć wyświęcenie trzeciej, kaplicy marjawielskiej w Wileńsku. Na uroczystość wyświęcenia mają przybyć 4 księża — marjawieli. Kazania będą wygłoszone w języku polskim i litewskim.

— Proces 385. Wileński sąd wojenny już wkrótce, na sesji wyjazdowej w Rydze, przystąpi do rozpatrzenia sprawy rewolucjonistów fraenburskich, oskarżonych o udział w zamieszkach r. 1905. W sprawie tej jest pociąganych do odpowiedzialności 385 osób.

— O sfalszowanie dokumentu. Dnia 14 grudnia, w wileńskim sądzie wojennym była rozpatrywana sprawa starszego podoficera 16 bataljonu saperów, Timofieja Maszuchina, oskarżonego o sfalszowanie dokumentu, celem wniesienia na listę wydatków zdefundowanych przezeń pieniędzy skarbowych.

Sąd uznał Maszuchina winnym defraudacji i skazał go na pozbawienie stopnia podoficerskiego i oddanie do bataljonu karnego na dwa lata. Sprawa

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Rudolf Stratz.

W STARYM ZAMKU.

(Dokończenie).

To mnie odrazu uspokoiło. Podczas, gdy spałem, przyszedł poprost jeden z kolegów przekonać się, jak się tu czuję, albo czy nie uciekłem. Nikt nie ma ochoty przegrywać takiego konia. Odezwalem się też spokojnie z pod kołdry:

— Któryż to z was tu przyszedł? Pytanie moje obdoby się echem od pustych ścian olbrzymiej sali, ale odpowiedzi nie było. Postać przy oknie stała wciąż bez ruchu, spoglądając, jak i przedtem, na okopcone ruiny i śnieg za szybami.

Nagle rozświeciło mi się w myśli: „wszakże to nasz adiutant! mój przyjaciel, przyszedł mi ostrzedzić przed mordercami, albo wskazać swoich zabójców, abyśmy się z nimi polizyli!”

Tylko, że adiutant był średniego wzrostu i brunet, a ów oficer majasne włosy. To mi uderzyło. Jakże, więc chyba nie on? A więc ktoż to może być w mundurze mojego pułku?

W tej chwili zauważyłem coś...

kawałek waty. Bieliła się pod prawym uchem tajemniczego kolegi.

Inagle ogarnęło mnie przerażenie, bezgraniczny strach, jakiego nie doznałem nigdy w życiu i nad który okropniejszego człowieka doznać nie może.

Kiedy to było? Dwa... nie, trzy dni temu: zrana gołim się zesztywniałem od chłodu rękami i głęboko się zaciąłem pod prawym uchem. Lekarz pułkowy, będąc właśnie u mnie, przyłożył do rany kawałek waty opatrunkowej. Jest tam jeszcze i teraz, czuję ją pod ręką. Ale tamten — przy oknie — też ma watę na twarzy... i w tem samym miejscu...

A zatem ten nieznaný oficer w świetle księżycy — to ja? Ten sam wzrost, figura, włosy — wszystko, wszystko! Nieprzytomny ze strachu, pomyślałem: „przekonałbym się, gdyby się obrócił...”

W tej samej chwili, jakby czekając tylko na mój rozkaz, oficer obrócił się — i zobaczyłem... siebie!

Z błyskawiczną szybkością schowałem się pod kołdrę, drżąc na całym cieście, przekonywałem się: „Przebieżcie tutaj!... Jakże może tamten być sobą!...”

Dokoła panowała cisza. Wstąpiła we mnie otucha: wysunę głowę i otworzę oczy, zobaczę, że nikogo w pokoju niema, a więc i przedtem nikogo być nie mogło, wszystko to było tylko snem...

W tej chwili z pewnością nie spałem; wyraźnie słyszałem bicie zegaru i pianie koguta. A niemniej... kiedy wysunąłem głowę, oficer, jak i przedtem, stał twarzą zwróconą do okna i obójtnie spoglądał na śnieg.

Niezdrowa ciekawość podszepnęła mi znowu: „Jeszcze raz się odwróć!... jeszcze raz spojrzę!”. I ledwie to pomyślałem, — już się spełniło. Zauważyłem, że cokolwiek pomyśle tu, przy kominie, natychmiast wypelnia to tamten, przy oknie.

Tu i tam działała moja wola... przyglądał mi się sobie... widziałem wyraźnie siebie... i zadrżałem: „oby tylko się nie roześmiał...”

I oto tamten śmieje się tak, że dostrzegam białe zęby, błyskając z pod wąsów... Zimny pot wystąpił mi na czoło, lecz wbrew swej woli pomyślałem: „Dzięki Bogu, że dzieł was z dziełami króków!... Nie dopuszczaj go do siebie! Nie pozwól mu podejść...”

W tej chwili tamten odchodził od okna i szybko wielkimi krokami podchodził do mego postania... Zerwałem się i na złamanie karku popędziłem przez zalany księżycem korytarz do bramy... a za mną biegnął ktoś, pobrząkując szablą. Puściłem się co sił, potknąłem o schody i padłem z góry na dół, głową w śnieg.

Tutaj zwolna przyszedłem do siebie. Leżałem i widziałem w mroźnym, przezroczystym powietrzu

gwiazdy nad głowę i nie więcej. Sobowrót zniknął, ja zaś byłem cały potłuczony. Z trudnością powlokłem się po śniegu — byle jak najdalej od tego domu! — co chwila ze strachem oglądając się za siebie. Ale za mną nie było nikogo.

W pobliżu znajdowała się stajnia. Stały tam nasze konie. Pchnąłem drzwi, przekroczyłem zaspęganę i zdumionego ordynansa i ułożywszy się na workach z owsem, czekałem świtu.

Rozumiałem teraz, dlaczego bawarczył za nie nie chciał opowieść o do widział w zamku i dlaczego nasz adiutant, powróciwszy stamtąd zrana, śmiał się, pragnąc ukryć błąd i przerażenie, a tego samego dnia zniknął... Przyszedł mi na myśl stary przesąd: kto zobaczy samego siebie, musi umrzeć...

Zaczynało świtać. Zdąla dobiegały stłumione dźwięki. Raz, dwa... i znowu, znowu, w miarowych odstępach. Strząsy armatnie stawały się coraz wyraźniejsze. A więc to dzisiaj bitwa.

Byłem pewien, że dnia tego nie przeżyję. Zasypani śniegiem ulicami wioski, jechali trabęcząc, trąbiąc na alarm. W ogólnem zamieszaniu nie zwrócono uwagi na mój dziwny wygląd. Tylko przyjaciel rzekł mi mimochodem:

— Winszuję ci... Koń twój!

— Zostaw go sobie! — krzyknąłem zitywany i popędziłem za bą-

terją, którą miał ostanic mój szwardron.

Dotarliśmy się tego dnia w najgorętszy ogień. Za mną zabito czterech dragonów, o parę kroków ode mnie wylubił granat, a w stosie ciał ludzkich i końskich dostrzegłem trupa najmłodszego z kolegów.

Ja ocalałem. Co chwila zapytywałem sam siebie, kiedy wreszcie padnę. Ale koło południa bitwę zakończono, wszystko uoićcho...

Siadłem na kamieniu, objąłem głowę rękami i wpatrzyłem się bezmyślnie w przestrzeń. Przejeżdżający obok lekarz, zawołał na mnie:

— Co to pan tak dziwnie wyglądasz?

— Ja zaś, nie namyślając się, machinalnie odparłem:

— Przecież mam umrzeć!

Wówczas zeskoczył z konia, podszedł do mnie i łagodnie zapytał:

— Gdzie pan jesteś ranny? Krwi nie widać...

— Jeszcze nie jestem ranny...

— Doktor spojrział na mnie badawczo, zbadał puls i zapytał, zaniepokojony:

— Hm... czy oddawna czujesz się pan tak źle?

— Od tygodnia mniej więcej... A dzisiaj w nocy...

Nie kończyłem. Zresztą doktor już nie słuchał, gwałtownie rozpi-

Okazało się, że całe piersi moje w czerwonych plamach. Dotychczas tego nie zauważyłem.

— Naturalnie! Jakże to pan cały tydzień chodził z takim wyraźnym tyfusem? Czemuż pan nie powiedział żeś chory?

wa fałszerstwa dokumentu, została u-
morzona.

== Za podrobienie przekazu. Izba
sądowa wileńska w d. 14 grudnia, z
udziałem przedstawicieli stanów, roz-
patrzyła sprawę b. urzędnika wileń-
skiego oddziału Banku Państwa, Ba-
zylego Janielskiego, oskarżonego o
podjęcie z kasy oddziału 28 tys. ru-
bli, za przekazem oddziału białostoc-
kiego, wystawionym na sumę 28
rubli.

Pod sądny przysłał się do sfał-
szowania przekazu. Przesłuchano 21
świadków. Izba skazała Janielskiego
na pozbawienie wszystkich praw sta-
nu i oddanie do aresztu na rok
poprawczych na 2 lata. Poza-
tem przysądzone od Janielskiego na rzecz
wł. Banku Państwa 27,972 rb.

Wyrokiem będzie przedstawiony
do uznania Najwyższego. Obrona wno-
siła adw. przys. Wysocki. Janielski
pozostaje w więzieniu 2 lata.

== Kradzież w wagonie. Dnia 15
b. m. między stacjami Wilno i Świą-
tiany z przedziału II klasy skradziono
studentowi Poklewskiemu-Kozieleńskiemu
wartości około 200 rubli.

== Napad. W poniedziałek wiecz-
orem na przechodzącego na Łukiszach
ślusarza, Hipolita Subotowicza, napadło
kilku nieznajomych.

W chwili, gdy Subotowicz ujrzał się
napadniętym i rozpaczyliwie zaczął się
bronić, nagle padł strzał i S. o-
trzymał ranę postrzałową prawej ręki
na wylot. Raniwszy swoją ofiarę, na-
pastnicy uciekli.

Rannemu pomocy udzieliło Pogoto-
wie ratunkowe.

== Zaczadzenie. W poniedziałek
w domu № 8 przy ul. Trockiej cała ro-
dzina stróża Pietruszewicza, lokująca się
w nader wilgotnym mieszkaniu, uległa
zaczadzeniu. Sąsiedzi w porę dojrżeli
niebezpieczeństwo i zawezwali Pogoto-
wie ratunkowe, które troje ludzi uratowa-
ło od śmierci.

== Fatalna pomyłka. Dn. 14 gru-
dnia w szkole chemiczno-technicznej
jeden z uczniów, Eljasz Litwin, przez
pomyłkę wypił amoniaku, sądząc, że
to jest woda. Szczęściem, że niewielką
ilość, więc zawezwano na pomoc Pogoto-
wie z ławością, wróciło go do życia.

== Pogotowie ratunkowe było czynne
wczoraj w 7 wypadkach, w liczbie któ-
rych 3 wyjasdy na miasto i 4 opatrunki
na stacji Pogotowia.

== Przyjechał do Wilna:
(Hotel Bristol): por. Mikołaj Iwanow, ob.
Ignacy Szafkowicz, ob. Eufemia Zelenko-
wiczowa, kap. Aleksander Smolka.

(Hotel Europejski): ob. Eugeniuszowski
Kowalewski, ob. Edward Sokołowski,
ob. Jan Białozor, ob. Feliks Raczowski,
ob. Aleksander Żyliński, ob. Dominik Dobo-
wski, ob. Jan Borowski, ob. Stanisław
Włodkiewicz, nac. ziem. Włodzimierz Bo-
ryszew-Puski.

(Grand Hotel): art. Paweł Orłowski, pulk.
Dymitr Pusa, ob. Konstancja z Ulanowicz
Sakowiczowa.

(Hotel St. Georges): adw. przys. Jan Pa-
tek, ob. Antoni Kieniewicz, inżynier Kon-
stanty Bauer, ob. Symon Szczegółowski,
ob. Symon Myszczewski, inż. Wacław Sla-
wowski, ob. Józef Byszewski, ob. Jan Lebie-
dow, inż. Mikołaj Łaricz, ob. Konstanty Ty-
maszew, rad. dw. Ksienofont Iwanow, kup.
Leon Wileński, inż. Borys Kupiersterny.

(Hotel Sokołowski): ob. Tadeusz Mi-
kusiński, ob. Andrzej Mazaraki, ob. Ksawery
Wolski, ob. Konstanty Oleśko, ob. Leon O-
lesko, ob. Jakób Skrzycki, inż. Aleksander
Bogucki, ob. Leopold Bronisz, rad. dw. Bryt
Stemionowicz, rotm. Fryderyk Stronberg, dr.
Michał Kozienowicz, rad. dw. Karol Pisklem-
borg.

Z PROWINCY.

ECHA MIŃSKIE.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło
się w dniu 14 (27) bm., pod przewo-
dnictwem p. prezydenta Chrzastow-
skiego.

Zanim podamy szczegółowe sprawo-
zanie, zaznaczymy tylko, że najwięcej
podlegających nas sprawa reżni została
odczytana w sensie przebudowy do-
tychczasowych budynków i stanowczo
przeciwko budowaniu nowej.

W dyskusji nad tą sprawą zabrali
przedewszystkiem głos prezes komisji,
dr. Janowski, polemizując nieco z „Kur-
jerem Litwiskim”, który jakoby referat
komisji uśnał za bezsensowny, bo za
krótki. A przecież można nieraz długo
pisać i również bez wielkiego sensu.

Z tem zdaniem dr. R. Janowskiego
stanowczo musimy się zgodzić, bo stu-
sność tego, że rozwleka a bez sensu
można nie tylko pisać, lecz i mówić,
stanowczo potwierdzają niektóre artyku-
ły w „Minsk. Golosie” np. i niejedne
przemówienia.

W dyskusji brało udział bar-
dzo wielu radnych, bo pp. mecenas Par-
fianowicz, dr. Z. Świąciecki, dr. Ulianow,
dr. Obieziński i nawet dr. Komocki.
Wszyscy oni byli przeciwko budowie
nowej reżni, za czem przemawiał je-
den tylko p. Obrapalski.

Przy głosowaniu, za budową były
tylko 2 głosy—rosła przeciw. Np. p.
J. Świąciecki, jako osobiście zaintereso-
wany, usunął się od głosowania i dy-
skusji, proponując to samo również oso-
biście zainteresowanemu pp. Lewkowowi
i Stuczyskiemu. Ci ostatni wszakże nie
uważali za stosowne kropnąć się tym
ważnym, zda się, względem przy-
czewość, bo im przecież nie chodzi o...
cele idealne.

Następnie przystąpiono do omawia-
nia dalszych spraw, związanych z go-
spodarką reżni, o czem dany wiado-
mość w numerze jutrzejszym.

Ofiara. Pan Jerzy Buhak z Bron-
czy (pow. stulicki), nie mogąc być na
Bazarze Twa Dobroczynności, złożył na
nasze ręce rb. 10.

== Niemonażenie (pow. trocki). Dnia
27 b. m. w Niemonażach będzie ode-
grany teatr litewski. Przedstawienie
rozpocznie się o godzinie 6 wieczorem.
Program obejmuje: 1) „Bellejona sta-
nele” (Bellejona stajenka). 2) „Tik-
tak niekam nesaty” (Tylko nikomu nie
mów). 3) „Nogynas Runos” (Nieżywe
ciało). 4) Deklamacje i 5) Śpiewy i
tańce.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Święta w Warszawie. Tegoro-
czne święta Bożego Narodzenia upły-
nęły dla warszawian w ciszy i spokoju
prawy względnie przyjaźnej pogody.

Tradycyjna pastorka świąteczna do
świątyni Pańskich liczne rzesze poboż-
nych różnych pici, wieku i stanów, a
migotliwe światła stoczków, jarzących
się w oknach choinek, świadczyły do-
wodnie, że piękny ten zwyczaj nie wy-
gasł jeszcze wśród rodzin polskich.

Przez pierwszy i drugi dzień świąt
na ulicach panował ruch piesz, praw-
dziwie świąteczny.

Pierwszego dnia odpoczywały tram-
waje i dorożki, drugiego otwarto zało-
dzenie kilka ciukierni, świecących zresztą
puskami.

Warszawianie jednak szukali skrajnie
wszelkie możliwej rozrywki.

Teatry były pełne, a przed kinema-
tografami wystawiały całe szeregi, oczo-
kując na opróżnienie sali.

== Nowa stacja doświadczalna. Z
inicjatywy dr. Ignacego Kosinińskiego
ziemia mławscy zafalicy stację do-
świadczalną w Dąbku. Zebranie orga-
nizacyjne odbyło się na parę dni przed
świątami w Mławie, gdzie stowarzysze-
ni podpisali swoje zobowiązania utrzy-
mywania stacji przez lat 5 aktem re-
gumentalnym, oraz wybrali zarząd, składa-
jący się z pp.: prof. Stanisława Cha-
nińskiego, H. Doberskiego, dr. I. Ko-
sińskiego, J. Podkólnskiego i M. Ru-
dowskiego. Będzie to pierwsze pole do-
świadczalne na lekkich ziemiach, tak
często spotykanych we włościańskich
gospodarstwach. Podnieść należy oby-
watelskie wystąpienie p. Doberskiego,
właściciela Dąbka, w którym p. Dober-
ski ofiarował bezinteresownie na cele
naukowe kawał ziemi z obróbką i po-
trzebne budynki. Ogólne kierownictwo
naukowe nad przeprowadzaniem prac
pozostawiać będzie w rękach dr. I.
Kosinińskiego.

== Kara prasowa. Tygodnik dla
młodzieży „Wieczory Rodzinne”, został
skazany administracyjnie na zapłatę
25 rb. kary za wierszyk, wydrukowany
w № 50 p. t. „Tadeusz Kościuszko”.

== Ruch pociągów na poczcie. Z powodu
nadzwyczajnie dużego ruchu pocztowa
składowa pocztowa na poczcie warsza-
wskiej, naczelnik tej instytucji, omawiając
sprawę, owoch wykreślonych, zaznacza, że na
pocztę warszawską napływa w ciągu roku
2,800,000 przekazów i wogóle przesyłek
wartościowych na sumę 340,000,000 rubli.

Jak na główną pocztę w mieście, stolicy
kraju wysoko postawionego pod względem
rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu, su-
ma ta przedstawia się względnie skromnie.

== Zagadkowe powieszenie. Przed kilku
dniami zalezione w Warszawie we wła-
snym mieszkaniu, w domu pod № 5 przy
ul. Złotej, zwłoki właściciela warsztatu ślu-
sarskiego, Goldberga, zawieszono na sznu-
rze.

Zwłoki odesłano do prokuratury i tam,
po szczegółowych oględzinach lekarsko-po-
licyjnych powstało podejrzenie, iż Gold-
berg nie popełnił samobójstwa.

Po dokonaniu z rozporządzenia sądu
sekcji zwłok, lekarz miejski stwierdził, że
śmierć Goldberga nastąpiła skutkiem udu-
szenia, lecz przedtem był on ogłuszony u-
derzeniem w głowę jakimś tępym narzę-
dziem, a następnie—powieszony.

GALICJA.

== Macierz Szkolna na Śląsku. Na
ostatnim walnym zgromadzeniu nie-
mieckiego „Schulvereinu” omawiał dzia-
łalność tej instytucji na Śląsku, dr. Wo-
taw, który oświadczył, że największe-
go nakładu na nowe szkoły w minio-
nym roku potrzebował Śląsk. Na Ślą-
sk, zdaniem dr. Wotawy, Niemcy są
zagrożeni i przesładowani tak ze stro-
ny polskiej, jak i czeskiej. Dar Rohr-
mana, w sumie 300,000 koron, był nie-
wystarczający. Skrzeczono, Pietwald,
Wierzbica, Świnów, Orłowa, Ostrowa
Poleka, Jaworze, Dąbrowa, Masadowice
i Racimów, oto gminy polskie, w
których „Schulverein” sserzy, za pomo-
cą szkół i ochronek, germanizację.

Obowiązek obrony zagrożonych miej-
scości spoczywa na Macierzy szkolnej
K. Cieszyńskiego, która utrzymuje ob-
cnie 7 szkół ludowych, 1 wydziałową,
7 ochronek, bursę i wspólnie z Towar-
zystwem szkół ludowej gimnazjum re-
alne im. Juliusza Słowackiego w Orło-
wej. Zachodził atoli usadniona oba-
wa, iż Macierz nie tylko nie będzie mo-
gła rozprzestrzeniać swej działalności,
lecz będzie musiała przystąpić w nie-
długim czasie, dla braku fundusów, do
redukacji swego dotychczasowego do-
robku.

Spółeczeństwo polskie zapomniało
zupełnie o tej kresowej instytucji naro-
dowej. Od szeregu miesięcy nie wpły-
wają najmniejsze nawet datki. Ludność
polska Śląska, licząca 220,000 głów,
nie złoży 250,000 koron rocznie na po-
trzeby Macierzy; jeżeli więc ogół spo-
łeczności będzie trwał dalej w dotych-
czasowej obojętności, to katastrofa jest
nieunikniona.

ZABÓR PRUSKI.

== Agitacje hakatystyczne. Najlicniej-
szy związek nieinkorporowanych słucha-
ców uniwersytetu berlińskiego postanowił
zorganizować w Berlinie w styczniu ro-
ku przyszłego szereg odczytów o kro-
sach wschodnich. Kierownictwo całej
imprezy objął znany palekocera, ośla-
wiony prof. Bernhard. Prelegentami
będą sami hakatysty.

== Proces o Józia Kwileckiego. Jak do-
noszą dzienniki berlińskie, koszty procesu cy-
wilnego Majerowej o małżeństwo Józia Kwile-
ckiego wyniosły 60,000 marek. Koszty za po-

nosili dotychczas bratowie Mieczysław i
Hektor Kwileccy. O małym bogactwie tego
procesu, który liczył dalsi lat 13, uczęszcza-
do 5-jej klasy gimnazjum św. Magdaleny
we Wrocławiu i jest chłopcem bardzo inte-
liгентnym, piszą:

„Mały Józio był bardzo przywiązany do
zmarłej matki, hr. Izabeli Kwileckiej i dłużej
jej odczuwał boleśnie. Gdy w roku
szesnastym skonfrontowano go z Cecylią Majer-
ową i gdy wyłożono mu wreszcie, o co
toczy się proces, chłopiec zbladł, a po chwili
zawolał:

— Zanim tę kobietę uznam za swoją
matkę, żyję sobie oddzielnie!”

Zaznaczyć jeszcze należy, że wszyscy
znawcy z poprzedniego procesu karnego,
lekarze i artyści, którzy badali „autenty-
czność” małego Józia, jako syna hrabiny
Kwileckiej, dzisiaj także utrzymują stanow-
czo, że nie może on być synem Majer-
owej.”

Za granicą.

W sprawie Kongo.

Wobec oskarżeń, że jakimiś spo-
tykała się gospodarka belgijszczyków
w afrykańskiej kolonii, Kongo, wy-
bitni działacze Belgii rozesłali odez-
wę, w której czytamy:

„Dnia 15 listopada 1908 r. Belgia
objęła zwierzchnictwo nad Kongo, które
stanowiło dotąd za zgodą mocar-
stw państwa niezależne. Odbyły
się z tego powodu w parlamencie
belgijskim długie i gruntowne roz-
prawy, dotyczące przeszłości i przy-
szłości, w których wszystkie opinie
się wypowiedziały i które nie mogą
pozostawiać żadnych wątpliwości co
do zamiarów lojalnych narodu i zu-
pełnej jego świadomości obowiązków,
jakie aneksja nań włożyła.

„Przyszłość jest obecnie regu-
wana statutem organicznym, troskli-
wie wypracowanym i uchwalonym
przez obie Izby znaczną większością
głosów. Stawia on kolonję pod kon-
trolą władzy ustawodawczej, a twier-
dzić można, iż żadna ustawa orga-
nizacji kolonialnej nie jest równie
szczerze liberalna.”

Odezwa powołuje się dalej na po-
dróż następcy tronu belgijskiego,
poświęconą zbadaniu tego kraju oraz
na podróż inspekcji ministra ko-
lonij, które doprowadziły do wypra-
cowania programu, polegającego na
porzuceniu systemu eksploatacji pro-
duktów miejscowych drogą monopoli
państwowego, na zastąpieniu opo-
datków w rolnictwie przez powszech-
ne podatki pieniężne, na ułatwie-
niach, udzielonych handlowi i pry-
watnej inicjatywie i rozwoju moral-
nej oraz zawodowej oświaty tubyl-
ców.

Odezwa żąda, aby doczekano się
skutków nowego porządku rzeczy i
nie rzucano oskarżeń z góry.

Wojna w Ameryce centralnej?

W sporze między Stanami Zje-
dnoczonemi Ameryki północnej, a
małą republiką centralno-amerykań-
ską Nicaraguą, wystąpił z pośredni-
ctwem—Meksyk.

Stany propozycję odrzuciły. Lecz
rząd meksykański, podobno nie zra-
żony tem niepowodzeniem, zamierza
wystąpić ponownie — i teraz już z
protestem przeciwko nadmiernemu
szerzeniu i utrwalaniu się wpływu
Stanów w Ameryce centralnej.

Protest Meksyku, o ileby został
urzędzycielstwony, miałby za sobą
motywy dość poważnej natury. Po
przekopaniu kanału Panamskiego,
Stany nie będą mogły liczyć na je-
go należyte użytkowanie, o ile, w
sąsiednich republikach trwać będzie
stan ciągłego wrzenia, systematycz-
nie wybuchającej rewolucji, zmian
rządów, krwawych walk partii itd.

Istotnie, ani jedna z republik
centralno-amerykańskich, z wyjąt-
kiem Guatemali, nie ma rządów
trwałych i ustalonego porządku pań-
stwowego i społecznego. To też Stany
już oddawna dążą — nawet dość
jawnie — jeżeli nie do aneksji tych
państwów, to przynajmniej do ich
„pacyfikacji”, równającej się zupeł-
nemu uzależnieniu republik od Sta-
nów.

Te dążności Stanów zagrażałyby
pośrednio i Meksykowi, który też
przez swe wystąpienie dyplomatyczne
usiłuje powstrzymać i sparali-
żować zaborcze tendencje Stanów.
Czy zdoła tego dokonać—niebawem
przyszłość pokaże; a na razie wiado-
mo tylko tyle, że, zdaniem znaw-
ców panujących w Ameryce cen-
tralnej stosunków, Meksyk przygo-
towany jest pójść w razie potrzeby
przez swe wystąpienie dyplomatyczne.

DUMA PAŃSTWOWA.

Posiedzenie XXX

z dnia 14 (27) grudnia

pod przewodnictwem Szydłowskiego.
W zagajeniu posiedzenia ogłoszo-
no sprawę bieżącą—między któ-
remi

zrzeczenie się przez Bródzkiego man-
datu.

Na wotkanie debatów rozpa-
trzenie wniosku 34 posłów o jak-
najszybsze przedyskutowanie po-
szczególnych preliminarzy

budgetu na rok 1910.

Berezowski II powołując się na
przepisy budżetowe z dn. 8 marca
1906 r., dowodzi, że Duma powinna
by natychmiast przystąpić do roz-
patrzenia poszczególnych preliminar-
zy budgetu, bowiem wskutek zwło-
ki wynikają różne niedogodności dla

skarbu państwa, dla instytucji rzą-
dowych i osób prywatnych. Mówca
w dalszym ciągu proponuje, by do
obrad nad budżetem przystąpiono
niezwłocznie, nie robiąc przerwy
świętecznej, ponieważ wszelkie Du-
ma rozjedzie się na święta, to nale-
ży zacząć obrady nad poszczególnymi
preliminarzami zaraz po powro-
cie.

Godniew (jako referent komisji
budżetowej) wyjaśnia, że 16 preli-
miarów już wniesiono na ogólne
zebranie Dumy, 16 zaś już jest go-
towych do wniesienia, wkrótce bę-
dą gotowe 3, pozostań więc 3. Bu-
dżet w całości będzie gotów na
początku lutego, wówczas Duma bę-
dzie musiała rozstrzygnąć, czy ma
zacząć obradować nad nim w cało-
ści, czy też, wzorem lat poprzednich,
nad poszczególnymi preliminarzami.

Nowicki II twierdzi, że komisja
budżetowa, zwracając z przedsta-
wieniem budżetu, robi zamach na
przepisy ogólne.

W głosowaniu 119 głosami prze-
ciwko 60 wniosek Berezowskiego od-
rzucono.

W dalszym ciągu posiedzenia
wzniesiono debaty

o podatkach od nieruchomości miej-
skich.

Szepek, kończąc przemówienie,
rozpoczęte na poprzednim posie-
dzeniu, zaleca swój projekt, prze-
ciwny stałej normie opodatkowa-
nia.

Kutler polemizuje z Sozonowi-
czem i zaznacza, że frakcja kade-
tów popiera 6 procentowe opodatkowa-
nie.

Wice-minister skarbu Pokrowski
w mowie, trwającej godzinę, występo-
wał przeciwko 6 proc. opodatkowa-
niu, dowodząc, że rozmiar taki w
ostatnim rezultacie da bardzo
niewielkie korzyści pod względem
fiskalnym.

Lerche (referent) przemawiał prze-
ciwko wszystkim poprawkom i za
przyjęciem art. 13 w redakcji komi-
sji. Tak też art. uchwalono oraz
mający z tym art. związek rozdział
9, orzekający, iż opodatkowanie do-
chodów od nieruchomości miejskich
w Królestwie Polskiem określa się
na lata 1911 i 1912 w rozmiarze 6
procentów.

Po przemówieniu referenta
§ 13 przyjęty zostaje w redakcji ko-
misji.

Bez dyskusji uchwalono również
pozostałą część projektu.

(Przerwa).

Dalszy ciąg obrad rozpoczęto o
4 m. 37 pod przewodnictwem ks.
Wółkosińskiego i całe popołudnie
posiedzenie poświęcono rozpatrze-
niu spraw różnych; uchwalono więc:
Projekt o wyasygnowaniu 45,000
rubli na wynagrodzenie urzędników
ministerstwu oświaty za prace spe-
cjalne.

Projekt o zwiększeniu etatu pier-
wszego departamentu senatu.

Odrzucono zaś projekt do prawa
o ustanowieniu podatku szpitalnego
w Kijowie.

W sprawie tej zabierał głos de-
cydujący

Seingaw, który starał się wyka-
zać niesprawiedliwość podobnego
przymusowego opodatkowania oso-
bistego, obciążającego najmniej za-
możne warstwy i będącego podat-
kiem od choroby-nieszczęścia. Orga-
nizacja pomocy lekarskiej w mia-
stach jest sprawą państwową, po-
niważ miasta są rozsądnymi epi-
demii w kraju. W szczególności
Kijów nie doprowadził swego opo-
datkowania do normy ostatecznej i
sprawa powinna być rozstrzygnięta
określonym, bezpośrednim pod-
datkiem, lecz nie podatkiem osobistym
z odpowiedzialnością karną osób bie-
dnych.

O godz. 6 ogłoszono przerwę do
posiedzenia wieczornego.

Posiedzenie wieczorne

pod przewodnictwem Szydłowskiego.
Miejsca dla publiczności, łóże dy-
plomatów i dziennikarzy przepelnio-
ne.

Hr. Bobrinski II odczytuje inter-
pelację 37 członków Dumy, frakcji
kadektów i socjal-demokratów, wy-
stosowaną do prezesa Rady mini-
strów na skutek

wybuchu przy ul. Astrachanckiej
w nocy na 9 b. m.

Referent, reasumując wszystkie
wiadomości, jakie się pojawiły w
gazetach, informuje, że interpelacja
wniesiona została na zasadzie pier-
wiastkowych wersji, i że tego sa-
mego dnia wyjaśniło się, iż zasa-
da interpelacji jest bezpodstawną.

Mówca wystąpienie w tej spra-
wie Milukowa nazywa machiaweliz-
mem; komisja prowokacji i nie po-
dejrzanego w czynach pułkownika
Karpowa nie skonstruowała.

Proponując wreszcie odrzucenie
interpelacji, mówca zwraca się do
autorów tejże z pytaniem: „Panowie,
czy nie ma krwi na waszym sumie-
niu?”

Do głosu zapisał się 39 mów-
ców.

Milukow zaznacza, że stałe na
trybunie, lecz nie w celu przeogięcia
się w rzucaniu sobie obelg wzaj-
mnych. Przyznaje, że w chwili
obecnej autorowie interpelacji są
zakłopotani, ponieważ nie dano im
żadnego terminu miesięcznego dla
umotywowania sprawy, a teraz to
jest niemożliwe. Mówca usiłuje do-
wieść, że mieszkanie przy ul. Astra-
chanckiej wynajęte było przez Kar-

pową, że istnienie mieszkań konspi-
racyjnych—to rzecz zwykła, że o ma-
teriałach wybuchowych, znajdujących
się w mieszkaniu, Karpow wie-
dział, że takie wybuchy urządza-
ją się zwykle przed ogłoszeniem ochro-
ny wzmożonej, że fakt wybuchu
nastąpił z pewnością, mimo woli rze-
kowego winowajcy, że interpelanci
nie obwiniają Karpowa lecz system
współdziałania (symbiozy) rewolucji
z ochroną, która tworzy takich
Dejawów, Sudajkinów, Azewów, Kar-
powów i Woskresienskich. „My—
kończąc Milukow—nie przegramy;
jeżeli zamkniecie nam usta dzia-
łając, otworzymy je jutro. A jeżeli
przyjmiecie na siebie odpowiedzial-
ność za rząd, to pamiętajcie, że od-
powiedzialność ta jest poważna i
ja wam tej odpowiedzialności nie
zadzroszczę.”

Hr. Bobrinski objaśnia, że dowo-
dzenie, jakoby Karpow był w Pol-
tawie, jest nieprawdziwe; nie mógł
być tam razem z Wozniesień-
skim fotografowany.

Krupiński i Panłowicz w ostrych
przemówieniach wypowiadają się
przeciwko interpelacji.

Sokołow 2-gi twierdzi, że spo-
łeczność cała tym okropnym, a nie-
wyjaśnionym wypadkiem jest poru-
szona i że rząd powinien bezwarun-
kowo wyjaśnić sprawę spo-
łeczności uspokoić.

Po dyskusji, co do dalszych prze-
mówień w sprawie omawianej inter-
pelacji, obrady odłożono do środy,
t. j. do d. 16 b. m.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 14 i 15 (27 i 28) grudnia.

(Telegramy własne).

ZNA CZNA KRADZIEŻ.

Pariz. Z muzeum szkoły górni-
czej skradziono nocy ubiegłej nad-
zwyczaj rzadki okaz samorodka pla-
tyny i kilka kamieni, wartości
25,000 franków.

POWÓDZ W PORTUGALJI.

Oporto. Przyjechał tu król portu-
galski i

SPECJALNA I NAJSTARSZA FABRYKA KAS
 letniująca od 1840 r.

Poleca całkowite urządzenia kuchńowe bankowych, drzwi i okiennice stalowe, jako też kasy stalowo-pancerne, absolutnie zabezpieczające od ognia, włamania się i rezbicia, oraz prasy stalowe kute.

ROBERT BOHTE,
 WARSZAWA, Nowy-Świat 34
 Telefon 1046.

50-9-1282a

Redaktor **Dr. Józef WOLFF.** Wydawca **GEBETHNER i WOLFF**
 50 LAT IŚCIENIA

Najstarsze, najpoczytniejsze obrazkowe pismo polskie

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Z pierwszym numerem roku 1910 rozpoczyna najświet-
szy utwór powieściowy **Wiktora Gemulickiego**

„CAR WIDMO”

z niesłychanie ciekawej epoki stosunków polsko-rosyj-
skich, z ilustracjami **St. Bagińskiego**.

Oraz druk wspomnień z powstania 1863 r. p. tyt.

KARTKI Z PAMIĘTNIKA

Juljana Wieniawskiego (Jordana),
znakomitego autora „Wędrówek Delegata”, z mnóstwem
ilustracji, portretów, scen itp.

Zamieścimy też w ciągu roku 1910 pion już przez nas
ogłoszonego

KONKURSU NA NOWELĘ

z nagrodą rubli 1000

a nie wątpimy, iż plan to będzie niezmiernie bogaty
i pierwszorzędnej wartości literackiej. Każdą z nowel na
grodzonych zilustrujemy ołówkiem znakomitego artysty

Każdy prenumerator TYGODNIKA ILLUSTROWA-
NEGO otrzyma w roku 1910:

SKŁAD APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH

Ch. KOŁYSZA (daw. Daukszy)

Poleca na nadchodzące święta na podarunek

 **Wielki wybór aparatów i przyborów,**
wyłączna sprzedaż Kodak 511441
towaŕów firmy

Przy składzie został otwarty oddział optyczny

DOM HANDLOWY

Br. A. i J. ALSZWANG

Wilno, ul. Wielka 72, telefon 218.

— MAGAZYN BIELIZNY, PŁÓTNA. —

Kompletne wyprawy
Konfekcja i manufakturalne towary.

OTRZYMANO:

KOSZULE I KAMIZELKI
Frakowe, Smokinkowe, Surdutowe.

2-1-1439a

ZENITH

WYŁĄCZNA PRZEDEKUPNOŚĆ
DIA M. WILNA

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ DLA M. WI-
NA w składach zegarków
M. Podzelwera, ul. Niemiecka
i P. Tojbina, Wielka.

A4--14--1060A

Ogłoszenia
do gazet
rosyjskich, polskich,
niemieck. i izraelskicłıch
na przystępnych warunkach
przyjmuje Biuro Ogłoszeń
T. JORDAN

ZENITH

WYKŁADZANE
WYKŁADZANE



Wylączna sprzedaż dla m. Wilna
na w składach zegarków

M. Podzelwara, ul. Niemiecka
i P. Pojbiņa, Wielka.

44—14—1090a

Ogłoszenia

do gazet

rosyjskich, polskich,

niemieck. i izraelskich

na przystępnych warunkach

przyjmuje Biuro Ogłoszeń

Ch. GRACI SYN

Wilno, ul. Wileńska nr 80

Telefonu 672

Przedstawiciel dla m. Mińsk:

J. Ch. Szklowski,

Zacharzewska ul. 58, telefon 90

Dr. Benque 47, Rue Blanche, Paris.

Baume Benque

FABRIQUE D'APRÈS

PODAGRY

FABRYCZNY

C'est le N° 1 C'est le N° 1

Baume meina wo wszystkich infekcjach. Originalne podłożo opatrzenia dla rąk i nóg, bandażu i podpisano:

SKŁAD FABRYCZNY

OBUWIA

teatru.

N. I. Brochisa i Synów
Olbrymi wybór obuwia najlepszych gatunków
i najnowszych fasonów. Ceny fabrycznie stałe

Ulica Wielka vis-à-vis

N. I. Brochisa i Synów

Olbryzi wybór obuwia najlepszych gatunków i najnowszych fasonów. Ceny fabryczne—stałe.

Nieślickie kalosze „Kolumb”.

Br. N. i J. GUTMANN

ul. Wielka № 82, d. Pupkinowej, vis-à-vis teatru.

I. J. ANTIPOW

Ryga — ul. Izwiestkowaja № 36.

Skład fabryczny

sieci i niewodów, przędzy, nitów i sznurów do sieci.

Specjalny Skład Broni,
rewolwerów, automatycznych pistoletów, najnowszych systemów i przyborów myśliwskich.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna.

20-1-1438a

Na nadchodzące święta!
Czarnomorsko-Azowska fabryka konserwów

S. FALZ-FEJNA, w Odessie

POLECA KONSERWY
w najlepszym gatunku, świeżego przygotowania.

**Rybne,
Owocowe,
Mięsne.**

**Konserwy z dziczy-
PASZTETY.**

Sprzedaż we wszyst-
kich pierwszorzęd-
nych sklepach.



1311a

WILNO.
No 1 Prospekt Ś-to Jerski No 1
Świeżo otwarty Skład Uniwersalny
K. GALINAJTISA
dawn. Mrongowius 50—1—1440a
Naczynia: porcelanowe, fajansowe i szklane. Lampy.
Metal. przedmioty gospodarstwa domowego różnego ro-
zmiaru, po bardzo przystępnych cenach.
Gwarancja za dobroć towaru.

Kalendarzyk Kieszonkowy

Informacyjny na rok 1910

z notatnikiem, planami teatrów i działem adresowym m. Włna. Cena w opr. płóc. 15 k.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Skład główny w Kalendarz. Biuro. Towarzystwo

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Biuro nauczycielskie Bagid-skiej, Ządarki 7, c-
poleca: naukowców, bony, cu-
doziemni. 7-1-479a

Interesa handl. i majątk.

12.000 rb. na 8%, na 9
lat potrzebne
bez pośrednictwa, na hypotekę,
bez ziemskiego banku, 40 wło-
kowych Paszkiżek, p-tu Osz-
mianskiego, o 12 wiorst od Wo-
gliany położonych, z gospodarką
płodzienną, - prowadzoną na
siebie Wileśka, Holeszany, Pa-
szkiżki, J. Gan. 8-1-478a

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Leśniczy ryczyn, poszuku-
je posady. Świadczenia, rekomen-
dacje dobre. - Oferty nadsyłać
pod adresem: Putatycki, majątek
Kabaki, poczta Linowo, Grodz.
gub. 3-2-1191

Rolnik kawaler, z Litwy -
z intensywnym gospodarstwem po-
szukuje posady. - Adres: Wilno,
zaulek Jakubski № 16 miesz. 1.
Dia H. 6-1-1195

b) Zaoferowane:

Organista potrzebny ka-
płan waler. Warunki
dobre. Oha, Witebsk. gub. Ka.
Mackiewicz. 3-1-1193

Ekonom potrzebny do śred-
niego majątku na
Litwie, a doskona-
le gospodarstwa, z chłubnymi świ-
adczeniami. - Wilno, Kona 2
m. 21, od 3 do 4. 3-2-479a

Mieszkania.

b) Zaoferowane:

Pokój przy rodzinie, w razie
potrzeby dwa pokoje z
meblami i obiadami, a nawet z
całodziennym utrzymaniem, jest
do wynajęcia przy ul. Katarzy-
skiej, d. № 7. CD

Przyjme zarząd na mieszka-
nie z całem utrzy-
maniem, uczniów lub uczennic,
za umiarkowaną opłatą. Adres:
Zamkowy zaulek d. № 4 m. 31.
Fr. B. 3-1-51

Potrzebny pokój umielo-
wany lub dwu-
malo. Oferty składaj w admi-
nistracji "Kuryera Litewskiego"
dia "P." AB

Uczniowie zakładów nau-
kowych znajdują
przy rodzinie inteligentnych mi-
szkańcie z pełnem utrzymaniem;
ogólne lub osobno do żądania,
w osobnym pokoju. Troksliwa
opieką zapewniona. - Zarządco
5-17. 3-1-1183

a) Poszukiwane:

Poszukuje 1-2 pokoi z
kuchnią, blizko
placu Katedralnego, na 2 piętro.
Adresy uprasza się składać w
Administracji "Kuryera Litew-
skiego" dia 1-2 pokoi. BD